



# Nie będziesz miał bogów...

**Rok XIV, nr 1 (30) 2015**

# PAMIĘTAJ, TO TYLKO FILM, ILUZJA, A MIMO TO BOLI

**Ks. Paweł Tambor**



W kontekście problematyki najnowszego numeru pisma *Obecni* warto przypomnieć albo właściwie na nowo zaprezentować prawie zupełnie nieznaną film duńskiego reżysera Christoffera Boe z 2003 pt. *Rekonstrukcja*. Nie sposób zrozumieć, dlaczego tak trudno obrazom tego formatu przebić się poza wąski kontekst kin studyjnych; rzadko są komentowane, a tym bardziej udostępniane szerszej widowni. *Rekonstrukcja* łączy w sobie zarówno wysmakowaną wizualnie i muzycznie formę, która zabiera nas w intrygującą podróż przez nocne miasto, jakby

## *Rekonstrukcja*

Film

Reżyser Christoffer Boe

pograżoną we śnie Kopenhagę, jak i fabułę, stanowiącą całkiem spore wyzwanie intelektualne i niezwykle płodne interpretacyjnie.

Wysłuchałem kiedyś relacji naczynego świadka spotkania autorskiego pewnej znanej poetki, która czytała swoje wiersze oraz proponowała i komentowała tropy, którymi mogą podążać także refleksje czytelnika. W pewnym momencie jeden z uczestników spotkania zwrócił uwagę, że w tym samym utworze widzi coś zupełnie innego niż autorka. Szczególnie pouczająca okazała się wtedy reakcja poetki, która brzmiała mniej więcej tak: „Wie pan co? Ma pan rację. Wiersz po napisaniu przestaje być moją własnością. Żyje swoim, nowym życiem w percepcji odbiorcy.” Wykorzystajmy tę intuicję i dość swobodnie „przeczytajmy” ukryte znaczenia w *Rekonstrukcji*.

Film rozpoczyna sugestywny wstęp narratora, który będzie potem nam towarzyszył mniej lub bardziej

realnie: „Widzimy samotnego mężczyznę. Nie, on wcale nie jest sam. Właśnie. To pierwszy krok. Mężczyzna. Dopiero później uśmiech, kobieta, miłość. Spójrz na niego. Od tego zacznę, mimo iż to wcale tak się nie zaczyna. Właśnie dlatego cisza jest istotna. Zaufaj mi”. Kim jest ten komentator? Czy jest jednym z bohaterów filmowej fabuły, która wiąże w nieco tajemniczy sposób czworo bohaterów: małżeństwo Aimee i Augusta, autora poczytnych książek o miłości, oraz parę młodych ludzi, prawdopodobnie narzeczonych: Simone i Alexa? Wrócimy do tego jeszcze później.

Młody Alex spotyka w barze Aimee i zaczyna z nią dialog w takim stylu: „Jeśli ty jesteś częścią mojego snu, to ja jestem częścią twojego snu”. Zaczyna się rozmowa. Wygląda na spotkanie dwóch osób, które znają się od zawsze, choć faktycznie widzą się pierwszy raz w życiu. Mężczyzna ma podjąć decyzję: być wiernym dziewczynie czy inicjować i kontynuować nową, fascynującą dla niego znajomość. Właśnie „decyzja” jest słowem kluczem, który otwiera przez nami całe bogactwo możliwości potraktowania i zrozumienia historii Alexa. Właściwie trudno w tym filmie mówić o historii w ścisłym sensie. Zaburzone są relacje czasoprzestrzenne, trudno usytuować na osi czasu poprawną chronologię wydarzeń. Można powiedzieć, trzymając się tej relatywistycznej siatki pojęciowej, że decyzja ludzka „zakrzywia” czasoprzestrzeń i zdarzeń, i osób.

Film *Rekonstrukcja* jest stonkowo niedawną produkcją (2003) i wydaje się, że ma aspirację i prezentuje warsztat, który pozwala zakwalifikować ją jako niecodzienny film metafizyczny. Metafizyczny dosłownie, nieco łopatologicznie, ale, o dziwo, ta dosłowność „działa”! Wybór głównego bohatera: decyzja rozpoczęcia nowego związku z przypadkowo spotkaną kobietą, rodzi skutki i zmiany fundamentalne na poziomie świadomości i fizyczności. Dowiadujemy się wraz z nim, że nie istnieje mieszkanie, w którym do tej pory przebywał; nie istnieje fizycznie! Jakby go w ogóle nie było. Świadomość ciągłości zdarzeń pozostaje tylko u Alexa, natomiast nie rozpoznają go najbliżsi przyjaciele, co więcej – jego dziewczyna nie tylko zachowuje się, jakby go nie znała; ona go w rzeczy samej nie zna. Słowem, decyzja zmienia świat na jakimś bardzo podstawowym poziomie. Główny bohater miota się, doznaje frustracji, gdyż sam nie wie, co się dzieje. Wydaje się, że świat się zmienił, a on nie. Ale przecież on też – on podjął decyzję. Niestety, okazuje się, że nic nie jest takie proste.

Dramatyczne spotkanie z byłą dziewczyną, która właściwie nie jest „byłą dziewczyną”, bo on dla niej nie jest realną przeszłością, pcha Alexa do powrotu do kobiety, która stała się nową fascynacją. Również i ona go mentalnie i fizycznie nie rozpoznaje. Jego decyzja zmienia nie tylko „teraz”, nie tylko naznacza przyszłość, ona także niweczy wysi-

łek przeszłości. Fabularna intryga nie zawiera scen nienawiści, zazdrości, kłótni, wszystko to jest niejako „zablokowane” metafizyczną niepamięcią głównych bohaterów dramatu. Jedynym, który pamięta wszystko, jest Alex.

Nie, nie jedynym – pojawia się wreszcie narrator, który przyjechał z żoną do Kopenhagi, by udzielić cyklu wywiadów na tematy poruszane w swoich książkach. Stawia w jednym w tych wywiadów zdumiewającą diagnozę lub swoją własną obserwację dróg miłości, którymi podążają kobiety i mężczyźni. Otóż twierdzi, że mężczyzna w ogólności pragnie miłości, która spada na niego jak grom z nieba, nieoczekiwanie, jest przygodą zaskakującą, jest jak Pawłowe oślepienie, powiedzieliśmy – jak uderzenie Opatrzności, której człowiek czasem nie dowierza i nawet się przed nią broni. Kobieta, natomiast, zdaniem narratora, chce miłość wybrać, chce się nad nią zastanowić i na nią zdecydować, chce ją odkryć w swojej decyzji właśnie. Pewnie można z takimi poglądami polemizować, traktując je jak średnio udokumentowane hipotezy. W każdym razie fascynujący jest i ten element zaskoczenia, i ten związany z decyzją.

Dramat głównego bohatera rodzi się wtedy, gdy chce zatrzymać przy sobie dwie kobiety, a zatem w istocie nie decyduje albo decyduje i nie chce zgodzić się na skutki. Napotykamy w toku filmowej fabuły moment, kiedy pełen rozterki Alex idzie ulicą uśpionego miasta, a za nim kroczą

obie kobiety; gdy się obróci, znikną. Ciekawe, że piszący te słowa na tyle uległ urokowi kina, świetnej gry aktorskiej zjawiskowej Marii Bonnevie i sugestywnej stylizacji, że dopiero dłuższy czas po projekcji zorientował się, że obie postacie – Aimee i Simone – grała ta sama aktorka. To ma z pewnością zwrócić uwagę, że być może cała historia dzieje się w głowie głównego bohatera, jest dialogiem z samym sobą o tym, czego tak naprawdę chce, rozterką, która prowadzi do trudnego wniosku, że nie można mieć wszystkiego.

Świat *Rekonstrukcji* nie obraża się na decyzje Alexa, to raczej on, chcąc wszystkiego naraz, w sobie samym dopuszcza do sytuacji poznawczego paradoksu, który egzystencjalnie prowadzi do udręki, spotęgowanej w nim także przez to, że świat nic o niej nie wie. A może jest to po prostu jeden z wątków książki Augusta – narratora, który tworzy świat swoich bohaterów w sytuacji tak brzemiennych w skutki decyzji i bawi się nimi; mamy zatem w efekcie do czynienia z jakąś przewrotną metafizyczną zarozumiałością, dowcipem wszechmocnego Autora.

Chyba jednak nie. Sądzę, że można także ryzykownie pójść na całość i po chrześcijańsku zinterpretować Augusta jako typ Boga, który boleje nad tym, że stworzenie nie zawsze rozpoznaje skutki swoich wyborów, nie chce dźwigać odpowiedzialności, idzie do przodu, by zaraz zawrócić i z przerażeniem przekonać się, że nie ma powrotu.

To ubolewanie na szczęście nie jest beznadziejne, bo chodzi o miłość; chodzi o to, jak młody człowiek uczy się miłości, jak waha się, jak błądzi. Z jednej strony tak mocno pra-

gnie dotknąć wartości uniwersalnej i trwałej, z drugiej tak często waha się na tyle trwale, że tę wartość, dla niego najcenniejszą, traci.

Ks. PAWEŁ TAMBOR – ur. 1976, dr filozofii, mgr teologii. Od 2009 roku wykładowca logiki, ogólnej metodologii nauk i filozofii przyrody w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach. Od 2013 roku pełni funkcję rektora tegoż Seminarium. Prowadzi też zajęcia ze statystyki na Wydziale Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Publikuje na łamach czasopism naukowych m.in. „Roczników Filozoficznych”, „Zagadnień Naukoznawstwa”, „Etosu” czy „Zagadnień Filozoficznych w Nauce”, koncentrując się na zagadnieniach filozofii nauk przyrodniczych, a w szczególności na modelowaniu i typach wyjaśniania we współczesnej kosmologii.